

**Telluryczno-duchowa macierz. O ojczyźnie,  
narodzie i wątkach patriotycznych w poezji  
Anny Świrszczyńskiej**

Bogusław Grodzki

BOGUSŁAW GRODZKI Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin

## TELLURYZCZNO-DUCHOWA MACIERZ O OJCZYŹNIE, NARODZIE I WĄTKACH PATRIOTYCZNYCH W POEZJI ANNY ŚWIRSZCZYŃSKIEJ

Zagadnienia dotyczące problematyki narodowej czy patriotycznej nie są zwykle kojarzone z poezją Anny Świrszczyńskiej. Niewiele też na ten temat dotychczas powiedziano, co można wytłumaczyć stosunkowo skromną liczbą jej tekstów poświęconych sprawom narodu i ojczyzny, nawet jeśli uwzględnimy wiersze z tomu *Budowałam barykadę* (1974). Owych kwestii nie porusza się w syntetycznych ujęciach twórczości pisarki, mocno osadzonych w metodologiach badawczych wywodzących się z tradycji *gender studies*. Z kolei bardzo nieliczne opracowania nawiązujące do wskazanych obszarów problemowych ignorują perspektywę feministyczną, fundamentalną dla poetyckiej wrażliwości Świrszczyńskiej. Chodzi zwłaszcza o kobiecy sposób doświadczania świata oraz o daleko posuniętą somatyzację doświadczenia bycia kobietą w rozmaitych kontekstach, które w równej mierze odnoszą się do sfery indywidualnej egzystencji oraz do konwencji społecznych czy obyczajowych<sup>1</sup>.

Jest to o tyle zaskakujące, że wątki patriotyczne w wierszach Świrszczyńskiej skierowanych do dorosłych przełamują, a jednocześnie reformułują tradycyjne, oparte na modelu androcentrycznym ujmowanie tak istotnych tematów jak naród czy ojczyzna, wzbogacając mitosferę narodową o ważne elementy feministyczne<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> G. Pietruszewska-Kobiela (*Dziedzictwo reduty. Dialog Anny Świrszczyńskiej z romantyczną tradycją* [na przykładzie tomu „*Budowałam barykadę*”). W zb.: *Romantyczne repetycje i powroty*. Red. A. Czajkowska, A. Żywiołek. Częstochowa 2011) skupiła się na wydobyciu aspektów polemicznych w stosunku do mesjanistycznego, sarmacko-romantycznego dziedzictwa przeszłości. Z kolei B. Małczyński (*Wierszem zbawić ludzkość. Poezja Anny Świrszczyńskiej*. Kraków 2020, s. 56) w reprezentowanym przez poetkę uniwersalizującym podejściu do spraw ogólnoludzkich rozpoznał wyraźny rys narodowy, powiązany – jak się wydaje – z polskim katolicyzmem. W wierszach Świrszczyńskiej ciało funkcjonuje jako podstawowy „generator metafor” – zob. B. Przymuszała, *Szukanie dotyku. Problematyka ciała w polskiej poezji współczesnej*. Kraków 2006, s. 168–170. – A. Legeżyńska, *Od kochanki do psalmistki... Sylwetki, tematy i konwencje liryki kobiecej*. Poznań 2009, s. 236. – A. Łebkowska, *Somatopoetyka – afekty – wyobrażenia. Literatura XX i XXI wieku*. Kraków 2019, s. 14.

<sup>2</sup> Świrszczyńska ma w swoim dorobku również wierszowane opowieści patriotyczne o historii Polski przeznaczone dla dzieci – od 1929 r. w czasopiśmie i wydaniach książkowych opublikowała ich łącznie 24. Jej najbardziej znana powieść patriotyczna adresowana do młodych czytelników to *Arkona, gród Świętowita. Z dziejów słowiańskiej Rugii, czyli Rany. Powieść dla starszej młodzieży* (Kraków 1946).

Już w utworze *Rok 1941*, napisanym w okupowanej Warszawie we wskazanym przez tytuł czasie, napotykałyśmy tropy poetyckie, do których Świrszczyńska powróci po bez mała 30 latach i które w niekonwencjonalny sposób rozwinie w kilku pierwszych wierszach z tomu *Wiatr* (1970). Warto odnotować, że w ostatniej, najciekawszej fazie twórczości, zapoczątkowanej publikacją tego zbioru, posłużą one poetce do wprowadzenia wątków związanych z rozliczeniami osobistymi dokonywanymi w kontekście stale ponawianego wysiłku przełamywania własnych ograniczeń, a zarazem silnie dochodzącego do głosu w jej poezji imperatywu wewnętrznego rozwoju, także w zakresie niekonfesyjnie i niedogmatycznie pojmowanej duchowości. Znajduje to wyraz m.in. w motywie niewielkich gwiazd rozbłyskujących wewnątrz istoty ludzkiej, które swym subtelnym blaskiem zdają się przepajać i jakby przeduchawiać ciemną, tępą, nieczułą materię cielesności. Wszystkie wskazane wątki łączy metafora bólów porodowych potraktowana jako figura swoiście rozumianego samoródtwa, wyrażająca ideę odzyskiwania młodzieńczej witalności, również na polu aktywności twórczej<sup>3</sup>. Zwraca uwagę, że nacechowana cielesno-duchowym dualizmem wyobrażenia autorki *Grubego jelita* wyraźnie ciąży, nawet w przypadku roztrząsań o charakterze epistemologicznym, etycznym czy dotyczących szeroko pojętej duchowości, ku wyeksponowaniu i dogłębnej eksploracji sfery fizycznej, m.in. do rozmaitych, niekiedy kłopotliwych aspektów ludzkiej fizjologii<sup>4</sup>.

### Uwagi o narodzie *in statu (re)nascendi*

Metafora długiego, naznaczonego licznymi i poważnymi komplikacjami porodu po raz pierwszy pojawia się w wierszu *Rok 1941*, gdzie w sposób dosadny ilustruje traumatyczne wojenno-okupacyjne doświadczenia ludności polskiej, niosąc zapowiedź pomysłnego rozwiązania. W połączeniu z topiką biblijno-mitologiczną tworzy wizję cierpień i prześladowań podbitego narodu, wpisującą się – podobnie jak często miało to miejsce w poezji romantycznej – w metafizyczny plan przyszłego zbawienia. Świrszczyńska zestawia symbolizujący niezawinioną mękę starotestamentowy motyw Hioba z pogańskim motywem cyklicznie odradzającego się Feniksa, przy czym dochodzi tu do znamienitych modyfikacji: zarówno bogobojnego i sprawiedliwego mieszkańca ziemi Us, którego Jahwe z poduszczenia Szatana postanowił poddać straszliwej próbie wiary, jak i powstającego z popiołów świętego ptaka Egiptu poetka zastępuje narodem polskim. Bolesny proces partenogenezy ma zatem aspekt kolektywny i dotyczy duchowego odrodzenia narodu. Warunkiem tego jest podjęcie wewnętrznej pracy nad przemianą zbiorowej samoświadomości, prowadzącej do wydzwignięcia jej na wyższy poziom.

Jak feniks [...]  
[ . . . . . ]  
sam siebie rodzi po raz wtóry,  
sam siebie – młodego i doskonałego kształtuje i stwarza

<sup>3</sup> Zob. M. Rudaś-Grodzka, *Parthenogeneza w okresie menopauzy*, „Teksty Drugie” 2002, nr 6, s. 71.

<sup>4</sup> Kwestię tę omawiam szerzej w artykule *Ciało w zwierciadle (świadomości) na przykładzie poezji Anny Świrszczyńskiej* (jw., 2021, nr 5).

– tak również Polacy winni, zdaniem poetki, wyjść z „tej otchłani / [...] / odrodzeni i nieśmiertelni”<sup>5</sup>.

Wątki dojrzałej refleksji nad narodem zagrożonym w swym biologicznym trwaniu, a zwłaszcza poszukiwanie perspektywy przyszłego odrodzenia państwa oraz jego obywateli, są w poezji polskiej z początku lat czterdziestych ubiegłego wieku czymś niezmiernie rzadkim, jeśli nie wyjątkowym<sup>6</sup>. Tym bardziej zwraca uwagę śmiałość podjętej przez Świrszczyńską próby odmiennego postawienia wskazanych kwestii, a mianowicie odwołanie się do metafory porodu, co można postrzegać jako kontrowersyjną modyfikację tradycyjnej koncepcji mesjanizmu narodowego, w której kluczową rolę odgrywały wątki tyrtejskie, gloryfikujące czyn zbrojny mężczyzn. Należy również odnotować, że semantyka owej metafory różni się z zakorzenionym w polskiej tradycji postrzeganiem kobiet przez pryzmat Matki-Polki – uprzedmiotowionej dostarczycielki i wychowawczyni męskich bohaterów. Niezwykle oryginalne jest tu dosłowne potraktowanie idei odmłodzenia – rzeklibyśmy – duszy narodu w akcie swoistego samoródtwa. Proces ten, chociaż dotyczy kolektywnego pracodawania narodowej *psyche*, a w ramach tego rozmaitych jej dysfunkcji, opisany został w kategoriach biologicznych czy wręcz fizjologicznych jako zmierzający do rozwiązania stan brzemienności naznaczonej licznymi komplikacjami. W wierszu *Rok 1941* ów proces zdaje się rozgrywać na planie metafizycznym, co sprawia, że w jakiś zagadkowy sposób cielesno-duchowe mikrokosmosy poszczególnych jednostek obdarzone są potencjałem współtworzenia makrokosmicznego ciała narodu:

[...] Embriony gwiazd  
śpią we wnętrznościach naszych czekając  
nocy męki, by się narodzić [...] [P 77]

Wysublimowana romantyczna metaforyka rozwoju, transformacji zmierzającej do przeanielenia, jak chciał tego Juliusz Słowacki, czy też bliska towiańczykom (i nieobca autorowi *Króla Duchą*) idea reinkarnacji, czyli powolnej ewolucji na drodze rozciągających się na eony wielokrotnych, coraz doskonalszych wcieleń, zostają w wierszu Świrszczyńskiej zastąpione osadzoną w somatycznej wrażliwości kobiet metaforą długiego i bolesnego porodu. Ostatecznie – o czym się przekonamy – doprowadzi to do przeistoczenia odziedziczonego po romantykach toposu ziemi jako narodowej mogiły „milionów ludzi pogrzebanych żywcem” (P 76) w życiodajne, uzdrawiające łono. W utworze *Ziemia polska* rozpowszechniona przez romantyków topika posiewu krwi symbolizującego ofiarę życia oddanego za ojczyznę ulega znamiennej modyfikacji: znika tradycyjny motyw agrarny, a odwieczna ziemia ojców przekształca się w chtoniczno-telluryczną macierz. To w jej sekretnych głębiach biorą początek jasne strumienie życia i szczęśliwości.

<sup>5</sup> A. Świrszczyńska, *Rok 1941. W: Poezja*. Zebrał i przedm. poprzedził Cz. Miłosz. Warszawa 1997, s. 75. Kolejne cytaty pochodzące z tego wydania będą opatrzone literą P i numerem odpowiedniej strony.

<sup>6</sup> Do nielicznych wyjątków należą zaprawione posepną ironią utwory Cz. Miłosza *Równina* (1941) i *Pieśń niedobrych synów* (1942) (pierwodruk w zb.: *Pieśń niepodległa*. Warszawa [1942]), jak również głęboko pesymistyczny wiersz T. Borowskiego *Pieśń* z tomu *Gdziekolwiek ziemia* (Warszawa 1942).

Nie dostrzegł tego ani Czesław Miłosz, który – odnotujmy – włączył nagrodzony w tajnym konkursie wiersz *Rok 1941* do opublikowanej przez siebie w kwietniu następnego roku antologii *Pieśń niepodległa*, ani późniejsi komentatorzy i komentatorki twórczości Świrszczyńskiej. Miłosz nie mógł pojąć, co sprawiło, że „poetka należąca do inteligencji »postępowej«, obracająca się i przed wojną, i za okupacji w kręgach lewicującego Związku Nauczycielstwa Polskiego”, odwołuje się do bogoojczyźnianej retoryki, budzącej asocjacje z nacjonalistyczną ideologią faszystowskiej prawicy, której linię polityczną można było rozpoznać w programach ideowych spadkobierców Narodowej Demokracji czy ONR, takich jak Konfederacja Narodu<sup>7</sup>. Najprostszym nasuwającym się wytłumaczeniem było złożenie wszystkiego na karb naturalnej poniekąd dążności autorki *Roku 1941* do emocjonalnego dostrojenia swojej wrażliwości poetyckiej do gorącej atmosfery okupowanej stolicy:

ideologia niemieckiego Narodu, w imię której mordowano wszelkich i nnych, przyczyniała się do wzmocnienia mitów plemiennych podtrzymujących walkę biologiczną o przetrwanie. Konieczność oporu narzucała się w okupowanej Warszawie jako oczywistość i wobec śmiertelnego zagrożenia pierwszeństwo zyskiwała idea plemiennego i narodowego przetrwania. Słowianie przeciw Niemcom: w uczuciowym napięciu ówczesnej Warszawy nawet wiara w „imperium słowiańskie” z Polską na czele [...] nie wydawała się szalona. Wszelkie mesjanizmy prosperowały<sup>8</sup>.

Mimo to wbrew sugestiom Miłosza trudno dopatrzeć się w wierszu Świrszczyńskiej choćby śladów tego rodzaju megalomańskiej ideologii. Nie odnajdziemy w nim marzeń o żelaznym człowieku ani o imperium słowiańskim, ożywiających wyobraźnię poetów z kręgu „Sztuki i Narodu”<sup>9</sup>. Przeciwnie, przedstawiona tu koncepcja narodu nie absolutyzuje polskości, zdaje się też odrzucać charakterystyczny dla endeckiego nacjonalizmu bezwzględny, amoralny w istocie, prymat interesu narodowego względem innych nacji, w tym także rodzimych mniejszości narodowych i etnicznych<sup>10</sup>. Odwołuje się raczej do idei pokojowego współistnienia z sąsiadami, zostawiając na boku ambicje hegemoniczne czy supremacyjne. Poetka zdaje się w tym zakresie podzielać ustaloną przez Johanna Gottfrieda Herdera koncepcję przyrodzonego prawa narodów do samostanowienia i swobodnego rozwoju w aspekcie raczej kulturowym niż etnocentrycznym<sup>11</sup>. Uznając w wierszu *Rok 1941* swój naród za dostatecznie „duży i mający prawo do życia pod słońcem” (P 75), stawia

<sup>7</sup> Cz. Miłosz, *Jakiegoż to gościa mieliśmy. O Annie Świrszczyńskiej*. Kraków 2012, s. 70 (zob. też *ibidem*, s. 67–68). J. Bandrowska-Wróblewska (*Nota biograficzna*. W: A. Świrszczyńska, *Poezje wybrane*. Wybór, wstęp A. Świrszczyńska. Warszawa 1973, s. 145) przypomina, że w latach międzywojennych poetka, „wychowana w środowisku o postępowych poglądach, jeszcze jako uczennica brała udział w pochodach pierwszomajowych w Warszawie”, a w r. 1936, będąc członkinią Związku Nauczycielstwa Polskiego, wzięła udział w kilkudniowym strajku protestacyjnym w siedzibie ZNP, który zakończył się interwencją policji. W redakcji „Małego Płomyczka” współpracowała m.in. z E. Szymańskim, J. Czechowiczem, J. Broniewską i W. Wasilewską – zob. *ibidem*, s. 145–146.

<sup>8</sup> Miłosz, *Jakiegoż to gościa mieliśmy*, s. 66–67.

<sup>9</sup> Do grona redaktorów czasopisma należeli tacy poeci jak W. Bojarski, A. Trzebiński czy T. Gajcy.

<sup>10</sup> Zob. A. Walicki, *Trzy patriotyzmy. Trzy tradycje polskiego patriotyzmu i ich znaczenie współczesne*. Warszawa 1991, s. 9–10.

<sup>11</sup> Zob. M. Król, *Patriotyzm przyszłości*. Warszawa 2004, s. 25.

go na równi z innymi narodami – tymi większymi i silniejszymi, a także tymi mniejszymi i słabszymi<sup>12</sup>.

Symbolicznym źródłem zasilającym vitalność narodu staje się w utworze serce: „dawne w nas zgasło, a nowe [...] / rodzi się dopiero wśród mąk” (P 76). Szerokie spektrum semantyczne tej figury odsyła nas jednocześnie do tradycyjnie pojmowanej miłości ojczyzny<sup>13</sup> i do miłości bliźniego, która ożywia duchowy nurt bezwyznaniowego, niedogmatycznego chrystianizmu, cechującego się postawą głębokiej empatii wobec słabych, wzgardzonych, zapomnianych i opuszczonych. Tym samym serce urasta do roli organu wyższych uczuć oraz wartości odwołujących się do poczucia międzyludzkiej solidarności czy też określonych władz umysłu, np. zdolności do autorefleksji bądź woli samodoskonalenia. W dramatycznej sytuacji będącej udziałem zniewolonego i prześladowanego narodu winno to, zdaniem poetki, zainicjować proces wydzwignięcia się z zawstydzającej niedojrzałości. Jak czytamy w wierszu: „A dotąd / chaos imię narodu”. I w innym miejscu:

My nawet  
oblicza własnego nie znamy, ni własnej siły,  
zbyt leniwi ku temu będąc,  
by podjąć trud  
rzeźbiarza, co z poczwarnych mroków kamienia  
wywodzi świadomą twarz posagu o rysach zdecydowanych. [P 77]

Wychowawczo-edukacyjna rola cierpienia, urastającego w całej twórczości Świrszczyńskiej do roli immanentnego czynnika moralnego i duchowego rozwoju, uzasadnia wprowadzenie w omawianym wierszu motywu Feniksa – „ptaka wieczności”, który „w obfitej płodności mąk / sam siebie rodzi po raz wtóry” (P 75). Ów motyw, będący we wczesnym chrześcijaństwie symbolem zmartwychwstania, pełni funkcję poetyckiego nośnika idei odrodzenia, przygotowując grunt pod zamykającą utwór metaforę porodu jako figury przemiany w dojrzały i bardziej samoświadomy rodzaj bytu zbiorowego. Poetka, krytycznie oceniając obecne pokolenie,

<sup>12</sup> Dla J. G. Herdera (cyt. za: P. Szymaniec, *Pojęcie narodu w filozofii dziejów Johanna Gottfrieda Herdera*, s. 21. Na stronie: <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/29199/PDF/003.pdf> (data dostępu: 25 X 2021)), jednego z głównych twórców nowoczesnego rozumienia kategorii narodu, ideę przewodnią stanowiło osiągnięcie przez ludzkość najwyższego stopnia człowieczeństwa (*Humanität*), którego obecne stadium było tylko etapem przygotowawczym, „pączkiem przyszłego kwiatu”. Co ciekawe, filozof odrzucał europocentryczną ideę wyższości kulturowej białego człowieka, twierdząc, że narody „zostały stworzone po to, aby żyły obok siebie, a nie w tym celu, żeby jeden dominował nad drugim” (cyt. jw., s. 23). Warto wspomnieć, iż autor *Myśli o filozofii dziejów* bardzo pochlebnie wypowiadał się o narodach słowiańskich, przepowiadając odmianę ich ciężkiego losu, zgotowanego m.in. przez narody pochodzenia niemieckiego: „Muszą przyjść nowe czasy – triumfu człowieka, a wówczas cnoty Słowian: pracowitość i pokojowe usposobienie, będą wartościami powszechnie przyjętymi. Wtedy też nastąpi odrodzenie tych ludów” (cyt. jw., s. 33).

<sup>13</sup> Król (*op. cit.*, s. 24) uważa, że w polskiej tradycji „odniesieniem dla patriotyzmu była zawsze ojczyzna, a nie państwo i nie naród”, co zdaje się potwierdzać omawiany w dalszej części artykułu wiersz *Ziemia polska*. Być może w utworze *Rok 1941* poetka uznała pojęcie narodu za bardziej użyteczne ze względów retorycznych, choć niewątpliwie wybór ten jest symptomatyczny, według przywołanego historyka ojczyznę postrzegano jako dziedzictwo, natomiast „naród, niezależnie od rozumienia [...], stanowił i do dzisiaj stanowi projekt społeczny, a często także polityczny” (*ibidem*, s. 25).

które za Słowackim nazwałaby zapewne formacją prozaicznych, by nie rzec: prymitywnych, „zjadaczy chleba” („tylko żywioł jest w nas, tylko żywioł ciemny”, P 77), równocześnie nakłania do introspekcji: „Tedy wejdźmy w siebie” (P 77). Skrywa się za tym wezwanie do wypracowania odpowiedzialnej postawy przez naród niezdolny jak dotąd do życia w wolnym kraju, do korzystania z wolności ani do jej utrzymania, umiejący jedynie „umierać dla niej” (P 77). Dawne przestanie romantyków, wyrażone m.in. w niezwykle ważnym w oczach poetów okupacyjnej Warszawy wierszu Słowackiego *Testament mój*, Świrszczyńska traktuje dosłownie i – podobnie jak niegdyś poeta romantyczny – nawołuje do rozświeclania „oświaty kagańcem” tej sfery narodowej *psyche*, którą określiła mianem „krzyczącego” w nas „żywiołu ciemnego”, czym zastąpiła bezrefleksyjną apologię czynu zbrojnego postulatem wewnętrznego rozwoju. Można w tym rozpoznać stanowisko krytyczne wobec postawy pogrążonych w militarnych fantazjach o imperium powstałym z „naszej krwi” poetów zgrupowanych wokół miesięcznika „Sztuka i Naród”<sup>14</sup>.

O znaczeniu, jakie przekaz ideowy wiersza *Rok 1941* miał dla autorki, zdają się świadczyć modyfikacje wprowadzane przy okazji kolejnych publikacji. W mniej więcej kilkunastoletnich odstępach czasu powstały cztery jego wersje. Dokonywane przez poetkę zmiany odnotował i skrótowo omówił Miłosz<sup>15</sup>. W kontekście niniejszych rozważań za najistotniejszą z tych zmian należy uznać dołączenie w ostatniej, czwar-tej wersji, pochodzącej z r. 1980, następującego zakończenia:

A to napisała  
Jedna z tych kobiet smutnych  
i nie wyróżniających się niczym,  
które w czasie tej wojny zbierają na ulicach  
kawałki drzewa, żeby nie umrzeć z zimna,  
i spadłe z wozów na targu liście kapusty,  
żeby nie umrzeć z głodu. [P 80]

Dodatek ten sprawia, że utrzymany w konwencji hymnicznej wiersz, przedstawiający skierowaną do Boga modlitwę narodu o własne ocalenie, przeobraża się po blisko 40 latach od powstania w poetycki manifest postawy feminocentrycznie zorientowanego patriotyzmu. Eksponuje on żeńskie, a zarazem antybohaterskie aspekty podmiotu wypowiedzi: nie tylko kobiecy punkt widzenia oraz bliższą kobiecej wrażliwość w opisie dookolnej rzeczywistości, lecz także odmienny od andro-

<sup>14</sup> Zob. A. Trzebiński, *Wymarsz uderzenia. Piosenka żołnierska*. W: J. Marx, *Dwudziestolenni poeci Warszawy*. Warszawa 1994. – W. Bojarski: *[Ojczyzno / w senną straż]*. W: jw.; *Słowańskie niebo*. W: jw.

<sup>15</sup> Zob. Miłosz, *Jakiegoż to gościa mieliśmy*, s. 70–72: „Pierwsza [wersja jest] w mojej antologii, druga w *Lirykach zebranych*, 1958, trzecia w *Poezjach wybranych*, 1973, czwarta w *Wyborze wierszy*, 1980. [...] Już w wersji drugiej znika imię Boga, czyli hymn religijny przekształca się w wiersz świecki. Znika też odwołanie do biblijnej *Księgi Hioba*. Odmiana biblijnego *de profundis clamavi* – krzyk z głębokości, z kaźni Oświęcimia i z syberyjskiego wygnania – znika w wersji drugiej, nie ma go też w wersji trzeciej, ale pojawia się w wersji czwartej, choć bez Syberii, a Hiob wspomniany jest inaczej. [...] Kiedy zabrakło fali, która ją wtedy, w początku lat wojny, niosła, następuje też skreślenie wielkiego słowa – Bóg [...] oraz nieco mniejszy nacisk na inne słowo – naród. Słowo to, pisane dużą literą, było przed wojną zmonopolizowane przez prawicę [...]. Niektóre skróty [...] są wynikiem cenzury. Znika wzmianka o Amurze i Syberii”.

centrycznego sposób interpretacji procesów dziejowych czy formułowania wniosków w płaszczyźnie metahistorycznej. Tragiczne konflikty, bohaterskie czyny obrońców ojczyzny i wielkie nieszczęścia narodu zastępuje obraz powszedniej niedoli trapiącej cywilki wegetujące niejako na obrzeżach wielkiej historii. Powołując się na ciężki los „nie wyróżniających się niczym”, ubogich, samotnych kobiet, poetka zdaje się z nimi nie tylko solidaryzować, ale wręcz identyfikować. Ów dopisek sygnalizuje również inny ważny aspekt postawy Świrszczyńskiej: odziedziczona po ojcu – zagorzałym socjaliście – wrażliwość na kwestie narodowo-społeczne o wyraźnie lewicującym zabarwieniu<sup>16</sup>. Powracający w jej wierszach wątek nędzy codziennej egzystencji oraz chronicznego doświadczenia głodu zostaje w omawianym utworze sfunkcjonalizowany na potrzeby dyskursu religijno-narodowego: wygłodzona, uboga, samotna kobieta staje się depozytariuszką wizji zbliżającej się świętej chwili „porodzenia” (P 79).

Jednakże idea narodzin mesjańskiego odkupiciela ulega tu symptomatycznej transformacji: z tradycyjnej koncepcji kolektywnego mesjasza, czyli Polski jako „Chrystusa narodów”, przeobraża się w ideę mentalno-tożsamościowej przemiany narodu. W niektórych sformułowaniach poetki zdają się pobrzmiewać echa krytyki wyrażonej przez Stanisława Brzozowskiego w *Legendzie Młodej Polski* pod adresem dziecienniałego – jego zdaniem – podejścia kulturotwórczych elit do fundamentalnych spraw życia publicznego, poczynając od kwestii społecznych, a na religijnych kończąc. W tym kontekście wiersz *Rok 1941* wpisuje się w nurt patriotyzmu krytycznego bądź refleksyjnego<sup>17</sup>, dystansującego się od schematycznego powielania tyrtejsko-mesjanistycznego wzorca patriotyzmu, będącego – według Brzozowskiego – klasowym wytworem ideowym dominującej warstwy ziemiańsko-szlacheckiej. Można się domyślać, że podobnie krytyczna postawa Świrszczyńskiej wynikała z dogłębnego przeżycia upokarzającej klęski Polski międzywojennej, skupiającej w sobie wszystkie wrodzone i nabyte wady II Rzeczypospolitej, a zarazem z uświadomienia sobie konieczności wykształcenia nowych wzorców zachowań społecznych i politycznych oraz wypracowania odpowiadających temu figur wyobraźni symbolicznej. Odnotujemy, że przejęte od polskich romantyków ujmowanie zarówno życia jednostki, jak i całego narodu w dynamicznym procesie wewnętrznego rozwoju współgra z wrażliwością Artura Górskiego – sympatyzującego ze Steinerowską antropozofią<sup>18</sup> – który, dokonując krytycznego rozliczenia z Dwudziestoleciem międzywojennym w kontekście duchowych spustoszeń, jakie przyniosła druga wojna

<sup>16</sup> Według córki poetki, L. Adamskiej-Orłowskiej (*Nota biograficzna*. W: A. Świrszczyńska, *Mówię do swego ciała / Talking to My Body*. Przel. Cz. Miłoś, L. Nathan. Kraków 2002, s. [207]), J. Świrszczyński brał najprawdopodobniej udział w rewolucji 1905 r., gdyż w tymże roku „musiał uciekać z kraju z powodów politycznych” i w latach 1905–1908 przebywał w Nowym Jorku.

<sup>17</sup> Zob. Pietruszewska-Kobiela, *op. cit.*, s. 126. – P. Czaplinski, *Niewspólna. Kilka uwag o ojczyźnie*. „Teksty Drugie” 2021, nr 3, s. 9. Symptomatyczne w tym kontekście są również sformułowania z niektórych wierszy tomu *Budowałam barykadę*, np. zakrawające na patriotyczne bluźnierstwo oskarżenie wojskowych przywódców powstania warszawskiego zawarte w utworze *Niech liczą trupy*: „Ci, co wydali pierwszy rozkaz do walki, / niech policzą teraz nasze trupy” (P 297).

<sup>18</sup> Zob. D. Oboleńska, *Wyobraźnia. Mickiewicz kontra Słowacki a antropozofia polska w latach 1904–1939*. W zb.: *Polskie tradycje ezoteryczne 1890–1939*. T. 5: *Idee przewodnie*. Red. M. Dobkowski, T. Cegielski. Gdańsk 2020, s. 101–103.



światowa, w 1948 r. pisał, odwołując się do wartości ufundowanych na niedogmatycznie pojmowanym chrystianizmie:

Ten aktualizm lat 1918–1939 nie wyrastał z żadnej wielkiej myśli. Nie dostrzegał idei ponadczasowych. Tymczasem każdy wielki naród ma to do siebie, że się wychowuje w spadku duchowym indywidualności przodujących. W taki to sposób nabiera on wspólnego języka, jedna iskra moralna przebyska w piersi milionów. [...] Ta sprawa upowszechnienia drugiego języka [tj. trwałego ponadczasowego] wspólnego, języka duchowego, stoi przed nami i czeka jak ubogi krewny w przedpokoj. [...] My [...] jesteśmy narodem w środku drogi pomiędzy młodością a pełnoletnością, narażeni dotąd na choroby połączone z wiekiem przejściowym. Talentyzm, nonszalancja i zagadnienia formalne [...] zaprzatnęły umysły naszych klerków, gdy dni wielkiej próby dziejowej stawały u naszych bram<sup>19</sup>.

Na poziomie językowej organizacji wypowiedzi znajduje to wyraz w procesie, który mogliśmy w nawiązaniu do koncepcji Helen Vendler nazwać przełamywaniem stylu, zmierzającym do wypracowania nowego wzorca językowo-stylistycznego. Kwestia ta na tyle intensywnie zaprzatała Świrszczyńska, że w r. 1973, z perspektywy kilku dziesięcioleci pracy twórczej, poczuła się w obowiązku wyjaśnić różnorodność stosowanych poetyk oraz wzorców rodzajowo-gatunkowych:

Każdy wiersz ma właściwie prawo żądać nowej poetyki, stworzonej jednorazowo na wyrażenie jego jednorazowej treści. Styl to wróg poety, a największą jego zaletą jest nieistnienie. [...] piszący ma dwa zadania. Pierwsze – tworzyć własny styl. Drugie – niszczyć własny styl. [P 24]

W utworze *Rok 1941* tendencja ta uwidacznia się w warstwie językowej i na poziomie retoryczno-problemowej organizacji tekstu. Już wcześniej wspomniano, że poetka kreuje eklektyczną religijno-mitologiczną wizję, w której wątki staro- i nowotestamentowe splatają się z mitologicznym motywem Feniksa oraz obiegowym wątkiem historii jako wielkiej, a przy tym bezlitosnej nauczycielki (*historia magistra vitae*). Chociaż zasadniczo wypowiedź utrzymuje się w granicach stylu wysokiego, niekiedy dochodzą w niej do głosu typowe dla przedwojennej fazy twórczości Świrszczyńskiej tendencje ornamentacyjno-stylizacyjne („serafów czterech / o gębie pyzatej i ciele lwa”, P 75), zaburzające hieratyczne dostojenie wypowiedzi („Czyli nie zbliża się / czas porodzenia? / Co daj nam Boże Wieczny i Silny. Amen”, P 77). Zastosowanie w pewnych partiach wiersza nieheroicentrycznej optyki powoduje dalsze dystrakcje – np. opisy cierpień ludności cywilnej, oddane za pomocą frazeologii niestroniącej od wyrażen kolokwialnych, odwołują się do poetyki naturalistycznej, która dopuszczała wprowadzanie w obręb dzieła literackiego elementów dookolnej rzeczywistości jako tzw. dokumentów ludzkich, przedstawianych w typowej dla stylu średniego konwencji powagi rzeczowej<sup>20</sup>:

z sal szpitalnych, gdzie bez narkozy amputują ręce i nogi,  
z kuchni nędzarzy, co na 20-stopniowym mrozie czekają na łyżkę cuchnącej zupy,  
spod ruin domu, gdzie żywcem zasypani oszalawszy ogryzają w milczeniu palce do kości  
i uśmiechają się. [P 76]

<sup>19</sup> A. Górski, *Prolog*. W: *Monsalwat. Rzecz o Adamie Mickiewiczu*. Wyd. 5. Warszawa 1998, s. 11–12. Należy wyjaśnić, że pierwsze wydanie *Monsalwatu* ukazało się w r. 1908, natomiast cytowany tu *Prolog* został „zredagowany przez autora w roku 1948, być może do zaplanowanego, a niezrealizowanego ostatecznie wznowienia książki” (T. Burek, *Nota o autorze*. W: jw., s. 212).

<sup>20</sup> Zob. E. Auerbach, *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*. Przekł., wstęp Z. Żabicki. T. 2. Warszawa 1968, s. 356.

Zastosowanie w obrębie jednego utworu rozmaitych perspektyw symboliczno-kulturowych oraz tonacji stylistycznych potęguje odczucie hałaśliwej kakofonii, odzwierciedlającej – jak się wydaje – proces poszukiwania nowej dykcji, zdolnej wyrazić złożone spektrum traumatycznych doświadczeń, porównywalnych do nieustającej tortury:

Porwała nas burza i niesie nie wiemy dokąd,  
ziemię wydarła spod nóg,  
zgasiła nad głową słońce [...]   
na ogromnym nurcie płyniemy w ciemność.

A to jest krzyk bólu, krzyk z dna,  
krzyk narodu, który rozszarpano i skuto. [P 76]

Przypomnijmy, że spinający te dramatyczne obrazy wątek samoródtwa antycypuje powracający w powojennych utworach Świrszczyńskiej motyw porodu jako metafory wyrażającej mozolny i bolesny wysiłek samodoskonalenia się, przecięcia własnych ograniczeń, nieustającej pracy nad sobą – także w aspekcie twórczym, a zatem również budowania indywidualnego stylu w poezji<sup>21</sup>. Zdaniem Vendler, istotę stylu najłatwiej można zilustrować w odwołaniu do metafory przemiany cielesnej: „Gdy poeta porzuca dotychczasowy styl [...], dokonuje na sobie, na swym Ja, aktu swoistej przemocy. Krótko mówiąc: by przyoblec się w nowe ciało, musi pozbyć się starego”. Towarzyszące temu procesowi emocje można według literaturoznawczyni przyrównać do skrajnie traumatycznych przeżyć mających dalekosiężne reperkusje w sferze emocjonalnej, duchowej czy wyobraźniowej, takich jak rozwód czy ekspatriacja<sup>22</sup>. Polska poetka uzupełnia semantyczne spektrum tej metafory o szeroką gamę nie mniej trudnych przeżyć kobiety, związanych z brzemiennością i porodem. W wierszu *Rok 1941* poszukiwanie nowego języka, zdolnego wyrazić nieznanne wcześniej doświadczenia, łączy się z kwestią przedefiniowania zbiorowej świadomości narodu, jego tożsamości, gdyż to właśnie literatura (poezja) w znacznym stopniu wytwarza bądź zapożycza formy autoekspresji (zarówno indywidualnej, jak i kolektywnej) adekwatne do przemian zachodzących w świecie. W omawianym wierszu zostaje uchwycony początek tego rodzaju przeobrażeń. Jest to moment, w którym chaotyczny i niepostawiony jeszcze głos wyraża bezradność poetki (a szerzej rzecz ujmując: całego pokolenia poetów) wobec przygniatającego ogromu traumatycznych doświadczeń. Nowy styl jeszcze się nie wykrystalizował, podczas gdy tradycyjne wzorce stylistyczne zastosowane do opisu rzeczywistości wojenno-okupacyjnej sprawiają, że w zasadzie cała poezja z początku lat czterdziestych przywodzi na myśl „krzyk bez słów”:

Bo dawny język struchlał i usechł w gardzielach naszych  
(zbyt nikły, by wypowiedzieć dzień dzisiejszy)

<sup>21</sup> Ilustrują to słowa wiersza *Rodzę siebie* z tomu *Wiatr*:

Muszę urodzić samą siebie.  
To wielki trud.  
Krzyczę, wyje,  
z włosów cieknie pot i krew. [P 165]

<sup>22</sup> H. Vendler, *The Breaking of Style*. Cambridge, Mass. – London 1995, s. 1.

[. . . . .]  
 [...] i mowy nowej  
 uczy nas  
 olbrzymka elektrycznooka  
 o kształtach olśniewająco okrutnych i potężnych – Historia. [P 76–77]

Dodajmy w tym miejscu, że o odpowiednią oszczędność słowa, zwięzłość oraz klarowność dykcji poetyckiej ostatecznie Świrszczyńska uzyska dopiero po ponad 30 latach, w wierszach z tomu *Budowałam barykadę*.

Wypracowywaniu przez poetkę nowego języka towarzyszy zmiana perspektywy na znacznie bliższą wrażliwości feministycznej. Następuje pod tym względem charakterystyczne przesunięcie: narzucające się mocą tradycji kwestie dotyczące czynu zbrojnego oraz zarezerwowanej głównie dla mężczyzn cnoty bohaterstwa w wierszu *Rok 1941* ustępują miejsca opisom bezsensownych z militarnego punktu widzenia prześladowań „kobiet, którym dzieci wydarto” (P 76), a także pomijanym w dyskursie społecznym i narodowym wkładzie pracy przedstawicielek takich zawodów jak sanitariuszki, salowe, kucharki czy opiekunki osób starszych i dzieci, a zatem kobiet, które w odróżnieniu od tradycyjnie zdefiniowanych męskich bohaterów muszą się troszczyć o ludzki dobrostan w aspekcie jego długiego trwania<sup>23</sup>. Z opisu cierpienia matek i opiekunek przeziara troska nie tylko o aktualną kondycję narodu, lecz również o jego przyszłe losy.

### ***Ziemia polska, czyli telluryczno-duchowe łono narodu***

Metafora porodu jako ewolucyjnego skoku w rozwoju ducha oraz fizycznej substancji narodu znajduje rozwinięcie i dopełnienie w wierszu *Ziemia polska* z tomu *Wiatr*, przedstawiającym wizję odradzania się polskości w lepszej i piękniejszej postaci. Wspólnie z utworem *Śmierć za ojczyznę* domyka on i puentuje tezy sformułowane bez mała 30 lat wcześniej, czyli w pierwszej wersji wiersza *Rok 1941*: przelana krew bohaterów oraz ich męczeństwo współtworzą życiodajną zaródź zapewniającą bujny wzrost ojczystej przyrody oraz następnych pokoleń. Za znaczące należy uznać zastąpienie przywodzącego na myśl skojarzenia z androcentryczną wizją świata frazeologizmu „ziemia ojczysta” żeńskim odpowiednikiem: „ziemia polska”, gdyż podobnie jak w wierszu *Rok 1941* idea patriotyzmu zasadza się tutaj na wyeksponowaniu pierwiastka żeńskiego, tym razem dzięki rozwiniętej w niekonwencjonalny sposób – potraktowanej subwersywnie – topice ziemi rodzinnej, ukazanej w postaci narodowej mogiły. W utworze *Ziemia polska* tradycyjna ziemia grobów przestacza się w chtoniczno-telluryczne rodzicielskie łono, z którego biorą początek strumienie życia pobudzające naturę do wzrostu; oddziaływanie jego życiodajnej mocy rozciąga się na całą przestrzeń narodowej mitosfery. Tak oto znana z tradycji tyrtejsko-romantycznej ojczysta ziemia urn i grobów<sup>24</sup> przekształca się w opiekuń-

<sup>23</sup> W tomie *Budowałam barykadę* powrócą one jako anonimowe „ciche bohaterki” – skromne, a przy tym nieustraszone, pełne wytrwałości i skłonne do poświęcenia członkinie powstańczych służb pomocniczych (zob. np. *Łączniczka*, *Dziewczynny z noszami*, *Harcerka*, *Major powiedział*, *Czarna-stoletnia sanitariuszka myśli zasypiając*, *Szli kanałami*, *Marzenie harcerki*).

<sup>24</sup> Metaforykę rodzimej ziemi jako grobu przejmują poeci pokolenia Kolumbów – np. w pochodzącym

cze macierzyńskie łono narodu, a wątek serca jako ośrodka altruistycznej miłości zostaje wzbogacony o nowe konteksty.

Na poziomie wyobraźni poetyckiej można zaobserwować charakterystyczne dla dojrzałej fazy twórczości Świrszczyńskiej przeplatanie się wrażliwości silnie osadzonych w percepcji cielesno-zmysłowej z wyczuleniem na pewne elementy subtelnej duchowości. Tradycyjna idea związku narodu z ziemią, opartego na wspólnocie przelanej krwi, ulega sakralizacji o ewidentnie mesjanistycznej proveniencji. Przedstawiona w wierszu *Ziemia polska* wizja narodowej ofiary, zainicjowana obrazem tajemniczych przemian zachodzących w trzewiach ziemi („Z serc tych, co polegli za tę ziemię, / wytryskują w głębi / jasne źródła i kędzierzawe korzenie drzew”, P 137), budzi bowiem skojarzenie z ikonografią obrazującą kulminacyjną scenę Ewangelii, kiedy to z przebitego boku Zbawiciela wypływa strumień krwi i wsiąkając w ziemię, przekazuje jej zawartą w sobie Boską duchowość. Utwór Świrszczyńskiej prezentuje analogiczny do pewnego stopnia proces: krew sącząca się z serc młodo poległych bohaterów przeistacza się w jasne, świetliste strumienie. W ten sposób przejęty z tradycji romantycznej motyw ofiary krwi koniecznej do użyznienia ziemi ojczyzny zyskuje nowe – duchowe – znaczenie. Symbolizująca bezinteresowne poświęcenie krew transmutuje tu bowiem w zagadkową, obdarzoną magicznymi właściwościami substancję, która może przywołać na myśl baśniową wodę życia lub znaną z ezoterycznej tradycji Wschodu pranę – wypełniającą ciało ludzkie, przyrodę oraz cały wszechświat subtelną energią życia i wzrostu.

Dzięki temu wiersz *Ziemia polska* wprowadza czytelnika w swego rodzaju misterium nadzmysłowej komunii kobiecego podmiotu z boginicznym łonem ziemi, zasilanym życiową entelechią młodych ofiarników. W owej idei nietrudno rozpoznać modernistyczną wariację na temat eleuzyńskiego mitu łączącego się z cyklicznym odradzaniem się przyrody, wyrażającego zaczerpniętą z religii ofrkiej ideę ukrytych powiązań człowieka z królestwem przyrody, a zarazem z ponadziemską sferą *sacrum*. Poetka występuje tu w roli przepelnionego nabożną pokorą medium czy też duchowej przewodniczki, wprowadzającej czytelnika w tajemnicę nieustannego odradzania się życia w chtoniczno-tellurycznych głębiach. Mocą nadzmysłowej empatii wnika w sferę sekretnych relacji łączących całą przyrodę ożywioną, symbolizowaną przez nieokreślone gatunkowo drzewo, z podziemnym królestwem zmarłych bohaterów:

Klekam, obejmuję drzewo,  
czuję, jak z dna  
wstępuje ku mnie  
mowa i uniesienie umarłych. [P 137]

Jej rolę można by opisać – odwołując się do formuły Mickiewiczowskich dziadów – jako rolę współczesnej guślarki, traktującej twórczość w kategoriach literacko-kulturowej magii, dzięki której dochodzi do nieustannego odnawiania łączności

---

z 1941 r. wierszu K. Baczyńskiego *Polacy* (w: *Wybór poezji*. Oprac. J. Święch. Wrocław 1989, s. 173. BN I 265) ziemia polska nazwana jest „głucha, wygasła urna”, a w liryku A. Trzebińskiego *Na górze ognia* z 1943 r. (w: *Marx, op. cit.*, s. 582) miejscem „głębokich cmentarzy nawet dla gwiazd i meteorów”.

między żywymi i zmarłymi, światem i zaświatem, współczesnością i historią<sup>25</sup>. Odnotujemy, że mniej więcej w tym samym czasie (w r. 1974) przebywający na emigracji w Holandii kompozytor, malarz, dramaturg i antropozof Stefan Łubieński (1893–1976), snując w autobiografii rozważania na temat istoty duszy polskiej, odwoływał się do zdumiewająco podobnych doświadczeń – o analogicznie transgresyjnym charakterze. Konieczne będzie przywołanie dłuższego fragmentu:

Polska dusza przy całej swojej biegunowości jest wierna Ziemi. [...] Pamiętam takie chwile, kiedy jako mały chłopiec chodziłem [...] po wielkim ogrodzie otaczającym dom naszych rodziców. Ziemia pod moimi stopami śpiewała, mówiła, wydawała tony. Tak to przeżywałem. Pochylałem się, kłękalem i wreszcie przykładalem ucho do szaroczarnej ziemi. Słuchem wewnętrznym postrzegałem głębokie miarowe uderzenia. Duchowość ukryta w Ziemi coś mi mówiła, powierzała mi tajemnice przyszłości. [...]

[...]

Przez całe życie czułem otaczających mnie ludzi jako nosiciele niewypowiedzianego Słowa, jako istoty pogrążone w rozmowie z Matką Ziemią. [...] to Słowo wyraża się wielkim m i l c z e n i e m, postrzegalnym dopiero wtedy, gdy nasłuchuje się innym uchem. Wiedział o tym Szopen, od czasu do czasu dawał temu wyraz w swojej muzyce [...], gdy pomiędzy tonami objawiało się milczenie [...]. W tym pomiędzy [...] pobrzmiwa coś jak przecucie dialogu między Niebem a Matką Ziemią. [...]

[...]

Ustawiczne znoszenie granic, przekraczanie progu, który znajduje się między światem poznawalnym zmysłami a nadzmysłowym, to być może najbardziej charakterystyczna cecha polskiej duszy i polskiej sztuki<sup>26</sup>.

Wracając do wiersza *Ziemia polska*, zauważmy, że tradycyjna metafora zapładniania i dawania życia staje się tu figurą nieustannego odradzania się cielesno-duchowej substancji narodu, konkretyzującą się w epifanicznej wizji metamorficznej jedności świata. Rozwój natury splata się we wspólnym cyklu biologiczno-duchowych przemian z rozwojem ludzkości: witalność oraz fizyczna uroda następujących po sobie pokoleń zostały ufundowane na akcie ofiarnym tych, którzy odeszli przedwcześnie, przekazując matczynemu łonu ziemi swój zasób niezużytej, młodzieńczej energii. W płaszczyźnie synchronicznej owa jedność przejawia się w synergicznej współzależności życiodajnych sił królestwa natury i życiowo-energetycznego potencjału narodu:

Młoda nieśmiertelność  
poległych młodo  
[ . . . . . ]

<sup>25</sup> Przedstawiona wizja tajemniczych powiązań człowieka z naturą zdaje się odwoływać do romantycznej koncepcji natury, która widzi i czuje (owa koncepcja odżywa następnie ze zdwojoną siłą w literaturze modernistycznej). Dość przypomnieć, że mogiłę powstańczą w powieści *Nad Niemnem* E. Orzeszkowej oraz leśną scenę bitwy oddziału R. Traugutta na Polesiu w opowiadaniu *Glória victis* też autorki wypełniają głosy przyrody snującej w swej sekretnej mowie opowieść o szlachetnych czynach bohaterów, *Popioły* S. Żeromskiego otwiera zaś analogiczny motyw prastarych drzew, żywych świadków historii i strażników narodowej pamięci. A. Ilnatowicz (*Puszczą Żeromskiego i Orzeszkowej*. W zb.: *Klucze do Żeromskiego*. Red. K. Stępnik. Lublin 2003, s. 170) przekonuje, że u wskazanych pisarzy przyroda, a zwłaszcza puszcza, to „pierwotny byt, [...] siedlisko utajonej siły odrodzenia życia, [...] wcielenie zbiorowej polskiej świadomości i aksjologii narodowej, archaiczne siedlisko polskości i sakralne miejsce polskiej elegii, przestrzeń arkadyjska”.

<sup>26</sup> J. Łubieński, *Vor der Schwelle. Lebenserinnerungen eines polnischen Anthroposophen*. Rendsburg 1987. Cyt. za: B. Kowalewska, *O antropozofii Rudolfa Steinera. Moje ścieżki między Amsterdammem, Samotraką, Chartres a Warszawą*. Kraków 2015, s. 356–357.

wybucho w zielonej jędrności drzew,  
w urodzaju ciała i ducha. [P 137]

Natomiast w płaszczyźnie diachronicznej odzwierciedla się w kumulacji przechodzących z pokolenia na pokolenie zdobycy duchowych zapewniających prawidłowy i harmonijny rozwój:

Młodzi polegli  
dają tym, co się jeszcze nie narodzili,  
swoje szczęście nie przeżyte,  
swoją śmiech nieprześmiany. I ci, co się narodzi,  
będą bogaci bogactwem umarłych. [P 138]

Druga faza tego przywodzącego na myśl wizje mistyczne, niejako jasnowidzeniowego wglądu w tajemnicę transmutacji ofiary cierpienia oraz sił śmierci w życiodajną energię miłości i wzrostu przynosi odpowiedź na pytanie o ukryty sens ofiary:

Klękam na ziemi, obejmuję ziemię;  
wnętrzości jej  
świecą kosztownie  
jak wnętrzości słońca.  
Światło i siła umarłych  
płoną w niej. (P 138)

Czysta i bezinteresowna ofiara podtrzymuje biologiczne procesy wzrostu, a równocześnie wspomaga procesy duchowej przemiany. Jej odrodzeniowa moc przejawia się w zagadkowej świetlistości, która promieniuje z wnętrza ziemi na całą rzeczywistość fizykalną, otaczając ją subtelną aurą:

Młoda nieśmiertelność  
[ . . . . . ]  
stoi w blasku nad ojczyzną. [P 137]

W przywołanych obrazach odnajdujemy nawiązania do motywu oczekujących na pobudzenie ognisk wewnętrznego światła z zakończenia pierwszej wersji wiersza *Rok 1941* („Embriony gwiazd / śpią we wnętrzościach naszych czekając / nocy męki, by się narodzić”, P 77). W ten sposób owa zrazu enigmatyczna figura znajduje rozwinięcie i wytłumaczenie w nadzmysłowej wizji reprezentującej wewnętrzne dojrzewanie poszczególnych ludzi, a wraz z nim duchową ewolucję narodu, do którego należą. W szerszym planie rzecz zdaje się dotyczyć także ewolucji samej ziemi, jej telluryczno-chronicznego łona, złączonego tajemniczymi więzami z całą rzeczywistością – fizykalną i metafizyczną. Choć wykreowana przez Świrszczyńską wizja wychodzi od tradycyjnej „formuły Polaka – posiadacza ziemi, wedle której terytorium, niezbędne dla przetrwania narodu, zabarwiają własną narodowością jego właściciele i mieszkańcy”<sup>27</sup>, to ostatecznie daleko wykracza poza jej dosłowny, topograficzno-geograficzny oraz polityczny zakres znaczeniowy. Implikuje istnienie zagadkowych powiązań człowieka z naturą, uduchowioną i twórczą, a także z ziemią; Ziemi zaś – idąc dalej tym tropem – z jej macierzystą gwiazdą, w pewnym zaś sensie również z kosmosem. Ogniska rozbłyskującej w ludzkim wnętrzu świetlistej

<sup>27</sup> Ichnatowicz, *op. cit.*, s. 162.

energii, będące załączkami podobnych słońcu gwiazd, zdają się bowiem wywodzić z tego samego źródła co światło płonące w sekretnych trzewiach Ziemi, tak jakby procesy zachodzące w mikrokosmosie ludzkiego organizmu stanowiły odwzorowanie zjawisk zewnętrznych, a poniekąd również makrokosmicznych – planetarnych i gwiazdnych, jak gdyby w jakiś zagadkowy sposób, niepojęty ludzkim rozumem, życie oraz moralno-duchowy rozwój jednostki, narodu, a zapewne i całej ludzkości odzwierciedlały te same prawidłowości, które wyznaczają kierunek ewolucji całego kosmicznego uniwersum, przesyconego świetlistą energią miłości, życia i wzrostu. Prowadzi nas to do wniosku, że dogłębne przeżycie patriotyzmu wiąże się w poezji Świrszczyńskiej z doświadczeniem hierofanii, odsłaniającej prymarną jedność bytu, która na nieokreślonym głębszym planie znosi i unieważnia wszelkie podziały i partykularyzmy.

Jak widać, Świrszczyńska wprowadza intrygującą rekontekstualizację wywodzącej się z romantyzmu koncepcji ojczyzny duchowej, wspierającej się na idei sakralizacji ziemi ojczystej, wyswabdzając ją z zaklętego kręgu wyobraźni tanatycznej, a jednocześnie czyni ją wolną od rozmaitych uwikłań politycznych, np. w polski dyskurs kresowy (postzależnościowy)<sup>28</sup>. Dominującej w poezji lat wojny i okupacji wizji posepnej krainy mógł przeciwstawić w wierszu *Ziemia polska* obraz boskiej rodzicielki przepelnionej życiodajną energią miłości, obdarzonej mocą nieustannego odmładzania duszy narodu oraz jego fizycznej substancji. Z kolei w ostatniej wersji utworu *Rok 1941* (z r. 1980) romantyczny fantazmat niepodległego państwa ducha, wielkiego świetnością heroicznej ofiary ugruntowanej na tyrtejskim kulcie bohaterów, zastępuje wizją narodu jako wspólnoty cywilnej, w której może wybrzmieć głos kobiet, uwzględniający wartości obywatelskie oraz perspektywę rozwoju, które skłonni byli przesłepiać męscy przywódcy. W obu przypadkach pełna skromności i pokory kobieta przyjmuje rolę duchowej przewodniczki, inspirującej do wspólnego wypracowania tego rodzaju elementów patriotyczno-narodowego etosu, które bliższe byłyby altruistycznej dyspozycji serca prowadzącej do bezwarunkowej miłości.

Patriotyzm Świrszczyńskiej ma silnie wyakcentowaną cechę inkluzywności, nie wspiera się bowiem na idei wykluczenia i zawężania granic narodowego etnosu ani na kulcie typowo męskich cnót wyrastających z gloryfikacji walki zbrojnej, a co za tym idzie – usankcjonowanej etycznie nienawiści do wroga czy też do inaczej myślących we własnych szeregach. Przeciwnie, domaga się dla nich szacunku. Jako ilustrację tej postawy można przywołać fragment wiersza *Zakopuję ciało wroga* z tomu *Budowałam barykadę*, prezentujący przesycony empatią monolog wewnętrzny kobiety grzebiącej poległego Niemca. Utożsamia się ona z przygarniającym obce potomstwo matczynym łonem ziemi:

Wrogu, ty też się bałeś,  
[ . . . . . ]  
Dzieci będą płakać po tobie,  
byłeś dobry

<sup>28</sup> Tego rodzaju zależności widać choćby w przedwojennych wierszach patriotycznych K. Iłakowiczówny – zob. L. Marzec, *Litwa wyobrażona Kazimiery Iłakowiczówny*. W zb.: *Wspólnota wyobrażona. Pisarki Europy Środkowej wobec problemów literackich, społecznych i politycznych lat 1914–1945*. Red. G. Borkowska, K. Nadana-Sokołowska, I. Boruszkowska. Warszawa 2017.

dla swoich dzieci.  
Wrogu, zakupuję twoje ciało  
w tej ziemi, którą splamiłeś krwią.  
Ona cię przyjmie,  
jakbyś nie był jej wrogiem. [P 278]

Nie podważając zasadności walki ani różnych form oporu wobec najeźdźcy i okupanta, Świrszczyńska nie powieła marzeń o Polsce imperialnej. Zdaje się też odchodzić od jednostronnej apologii czynu zbrojnego na rzecz wyeksponowania wartości feministycznych oraz takich kompetencji społecznych czy emocjonalnych jak otwartość i zdolność do pokojowego współdziałania, empatia i miłosierdzie. Jej zdaniem odgrywają one kluczową rolę w ekonomii moralno-duchowego rozwoju jednostki, a także szerszej zbiorowości – np. narodu – której stanowi ona nieredukowalną część.

#### Abstract

BOGUSŁAW GRODZKI Maria Curie-Skłodowska University, Lublin  
ORCID: 0000-0001-7352-3898

#### **TELLURIC-SPIRITUAL MOTHERLAND ON HOMELAND, NATION, AND PATRIOTIC MOTIFS IN ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA'S POETRY**

The article presents the recontextualisation process of the national-patriotic *topoi* that derive from the literature of the Polish Romanticism. Anna Świrszczyńska's poems break the traditional patriotic pattern based on an androcentric model, and at the same time enrich the national mythosphere with feminist elements (e.g. the idea of the nation's rebirth after the war-occupational trauma gains new quality in reference to the metaphor of pregnancy and childbirth as a figure of collective awareness). The poet contradicts the vision of homeland as a bleak land of graves with an image of mother's bosom endowed with the power of restoring the nation's spiritual resources and physical substance, and she exchanges the romantic phantasm of the spirit's independent country with a vision of the nation—a civil community in which woman voice can be audible to respect civil values and which is imperceptible for male leaders developmental perspectives.